

KURYER RZESZOWSKI

PREDEPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynowy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI: znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (B. Czeray). — CENA OGŁOSZEŃ 3 ct. od miejsca objętości „dnego“ wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłano“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. października rozpoczął się 4. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Prenumeratom, którzy zalegają z przedpłatą, „Kuryera“ nadal przysyłać nie będziemy.

Po wyborach.

Skończyły się tedy wybory do Rady miejskiej, szanowni wyborcy grodu naszego mogą bezpiecznie ułożyć głowy do spoczynku, powierzwszy troski zarządu sprawami miasta w ręce swoich wybrańców.

Ale czy wszystkich sen będzie cichym, spokojnym?

Zbierając i oceniając głosy publiczne, musimy przyjść do przekonania, że wybory nie odpowiedziały życzeniom i nadziejom wszystkich wyborców. Zaznaczyć musimy, że solidarność i karność stronnictwa izraelskiego była chwale-

bną, aspirowali do ośmnastu krzesel, zdobyli ich atoli dziewiętnaście, a więc życzenia spełnili się ponad życzenie...

W przyszłej Radzie interesa miasta spoczywać będą na barkach izraelitów, należy się spodziewać, że je załatwią będą zgodnie z dobrem i rozwojem miasta. Nie chodzi nam kto, ale baczycy będziemy jak będzie administrowane nasze miasto i chętnie przykłaśniemy dodatniemu działaniu, jak stałowczo gotowi jesteśmy wystąpić przeciw wszelkim błędom i zбочeniom w traktowaniu publicznych spraw miejskich.

Tak my zapatrujemy się na sprawę dokonanych wyborów, ale wyborcy chrześcijańscy Koła trzeciego muszą się uderzyć w piersi i przyznać, że brak było im jedności i solidarności. Nie trzy ale sześć mandatów mogli byli uzyskać, gdyby byli zdołali wyrobić śród siebie jedność a chcieli skorzystał z rozbicia się na kilka stronnictw wyborców izraelskich trzeciego Koła.

Wybory w pierwszym Kole były dowodem, że komitet przedwyborczy uorganizował się niezręcznie i jednostronnie. Wybrali się doń zwolennicy jednej partii i nie starali się pozyskać wpływowych członków różnych kół i kółek. Dlatego przepadła lista propo-

nowanych przez komitet przedwyborczy a natomiast przeszła co do joty lista kandydatów proponowanych przez komitet prywatnie zorganizowany.

Smutne^o wrażenie sprawiło to, że nie zostali wybrani ludzie, którzy, zasiadając dotąd w Radzie miejskiej, z pożytkiem dla miasta pracowali i znaczne położyli zasługi około jego rozwoju.

Wielu wyborców pierwszego Koła było zdziwionych, iż przybywszy o 12. godzinie w południe celem oddania głosów, zastali urnę wyborczą już zamkniętą, gdy zaś dnia poprzedniego przy wyborach z drugiego Koła, które mniejszą ilość wyborców liczy, komisya odbierała głosy do godziny 1. po południu. Należało przecież uwzględnić, że wielu, zwłaszcza urzędników i profesorów, kończy swą czynność dopiero o 12. godzinie.

Ostatecznie nie pomogą już wszelkie zarzuty i utyskiwania, rzecz jest dokonaną, teraz należy tylko wezwać wszystkich wybranych, by uczciwie i energicznie spełniali powierzony im mandat i dowiedli, iż zasłużyli na okazane im zaufanie współobywateli

Jaworzno w Krakowskiem

napisal
Szczęsny Morawski.

Kopalnia węgla i cynku, wyrób sody, bieli cynkowej, octu siarczanego, naczyń ogniotrwałych, wapna, szkła... i Bóg wie czego wszystkiego!

Do roku 1805 od Szczakowej do Ciężkowic była jeszcze puszcza leśna, bór odwieczny sosnowy. Przemysłowcy od zachodu zgorzniejsi gospodarstwem polskiem niepostępowem, chcąc pokazać co umieją: wycięli bory w pień i spieniężyli byle jako. Gdziekolwiek tylko zostawili sosienkę młodą jako zarodek leśny, ucząc Polaków, że tak trzeba robić co kilkadziesiąt lat. Nauka przybyszków nie poszła w las!... ani rusz w las!... Słoneczne skwary wysuszyły podrost niezacieniony rzadkimi niedorębkami; wiatry zwały zwiędłą trawkę i wysuszone iglice... piasek lotny wydobył się, wydmuchy piasku i kurzawki, uwolnione z więzów leśnych, jęły wirować chmurami i zasypywać niedobitki sosien, coraz wyżej i wyżej, aż po winchy.

Powstała pustynia piaszczysta, na której kędy niekiedy widać coś niby krzaczek kosodrzewu. Niktby nie zgadł, że to wierchy sosien przysypanych sterczą ponad morze piasku.

Morzem było, morzem jest! Piasek on biały lub żółtawy, to przedwieczne dno morza wodnego, które od Bałtyku sięgało aż tutaj. W Krakowie nad Wisłą, w Smoleńcu, dotrwały jeszcze liczne otwory w sklepieniu, wylizane jego falami ruchliwymi, bijącymi w górę. Morze to było kredowe, to samo, co dziś oblewa Anglię; zwierzątko tam żyjące w namulisku, tutaj znajdują się skamielnię.

Pagórki: to wyspy lub brzegi tego ongi morza.

Pod onym piaskiem jest pokład ilu i kamieni wapiennych, warstwami przerywanymi, więc wypaliska opoczystego czerwonego, a pod tem węgle kamienne, wychylające się z łona ziemi aż ku powierzchni.

Owóż wyniszczony bory zakrywały je i okazała się prawdziwość przysłowia: Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Rzeczpospolita krakowska już wyzyskiwała kopalnie węgla: ale na setki cetna-

rów — panie zmituj się! — Dziś właściciele Jaworzna wydobywają miliony! Dwa pociągi kolejowe naumyślne odstawiają do Krakowa i kolejom żelaznym, a tysiące pracowników żyje z kopalni. Holdy z kopalni wyrzucane, po żelaznicy rozwożą i sują w pagórki, których pasma okazałej długości i wysokości. Holda świeża, złożona z miału i okruchów węgla, gorzej bez ustanku, a deszcz i lić wzmaga jeszcze pożar, wydzielający chmury dymów chlorowych wcale nie woniących ale zdrowiu nieszkodliwych: na niezbyt płucny nawet pomocnych; jako tego doświadczył niejeden a między innymi ja sam. Z początku ciężko mi było w oddechaniu i już chciałem umykać z pod gościnniej strzechy plebańskiej: ale z uśmiechem na twarzy rumianej, uspokoił mnie p. sekretarz Stein opowiadając, że i on się tak bał zwłaszcza przybywszy z kaszlem, ale doznał nietylko ulgi lecz stałego polepszenia i dopiero uwierzył opowieści drugich. Z holdy gorzejcej biedactwo wygrzebuje okruchy węgla, a żydkowie biedniejsi rozwożą je jako opał sprzedając w Chranowie i indziej.

Górnicy, wszystko błędnego oblicza: ale

Przegląd polityczny.

Spodziewano się odwiedziny cara w Berlinie i na cześć jego wyprawiano festyny, lecz rezultatem trudno dotąd dopatrzeć. Naprężenie, jakie panowało w stosunkach obu dworów, zwolniło i temperatura wzajemnych uczuć może się cokolwiek podniosła, lecz po za osobiste stósunki obu cesarzy, po za ścisłej sferą obu dworów wcale nie przeszła.

Naród niemiecki i dziennikarstwo przyjęło bardzo chłodno odwiedziny carskie i jest tego przekonania, że wątpliwej przyjaźni rosyjskiej nie kupią Niemcy za cenę rozluźnienia trójprzymierza.

Ostentacyjne przyjęcie floty angielskiej w Kiel, tuż przed przybyciem cara, podróz cesarza Wilhelma do Konstantynopola, oto przestrogi dla Rosyi, iżby się nie łudziła, że Niemcy gotowe dla sojuszu z Rosyą poświęcić interesa Austrii i innych sprzymierzonych na półwyspie bałkańskim. Uprzejmość dworu berlińskiego, okazana carowi, miała go tylko przekonać, że Niemcy i trójprzymierze bynajmniej nie myślą wszczynać wojny zaczepnej i chętnie podadzą rękę do zgody, byle Rosya zrzekała się swych uroszczeń na wschodzie. Dzienniki rosyjskie zdają się z umysłu nie chcieć zrozumieć wytworzonej sytuacji odwiedzinami cara w Berlinie i w naiwności kłamanej cieszą się, że Niemcy poprą teraz interesa Rosyi na wschodzie, zwłaszcza w Bułgarii, przeciw uroszczeniom rzekomym Austrii. Jest to manewr niezgrabnie zamaskowany, iżby potem winą maczenia pokoju zepchnąć na drugich.

W Niemczech nie są zadowoleni rezultatem rewizyty cara. Korespondent *Köln Ztg* powiada, że sztab jeneralny rosyjski, zostający pod wpływem Obruczewa i Dragomirowa, jest na wkroś przejęty ideami panslawistycznymi.

Kiedy więc dowiedziano się krótko przed

wyjazdem cara z Kopenhagi, że rewizyta jego w Berlinie jest rzeczą postanowioną, wyrażono w pewnym gronie wojskowym, przeważnie z oficerów sztabu głównego słożonem, bez wszelkiej ogródki wielkie niezadowolenie z takiego postanowienia cara i obawę, że się car snów jak w roku 1887 da zdziżyć przebiegłością ks. Bismarka i grzesznościami dworu i będzie trzeba, jak wówczas, długich starań, aby w umyśle jego zatrzeć wrażenia wyniesione z Berlina. Nie słyszanych zaś wycieczek przeciw Niemcom dopuszczono się na bankiecie poźegnalnym, danym dla Dragomirowa, i wychylano zdrowie ostatniego, jako przyszłego pogromcy Niemiec i Austrii.

Książę bułgarski Ferdynand opuścił kraj na dwa tygodnie, udając się w odwiedziny do krewnych swoich. Ponieważ podróz ta nastąpiła właśnie podczas przyjazdu cara do Berlina, poczęto zaraz tworzyć różne kombinacje polityczne, a między innymi, iż ks. Bismark miał nakłaniać Ferdynanda do abdykacyi, a potem uzyskać u cara, żeby się zgodził na ponowny wybór księcia, który tymczasem przez związki małżeńskie miał się spokrewnić z carem. Naszem zdaniem podróz księcia miała inny cel: państwa skłonne do uznania ks. Ferdynanda władcą Bułgarii, chciały skonstatować uporządkowanie i stałość bułgarskich stosunków, iż pomimo dłuższej niebytności księcia, mimo agitacyi agentów rosyjskich, porządek i spokój publiczny niezmiennie zostały zakłócone.

O usiłowaniach rosyjskich, wywołania w Bułgarii rozruchów w czasie niebytności księcia, donosi wysoce urzędowa *Pol. Corr*. Mianowicie przybył do Zofii agent prowokacyjny rosyjski ks. Dołgoruków, zaopatrzony w setki tysięcy franków. Pod pozorem urządzenia w stolicy bułgarskiej nabożeństwa żałobnego za duszę „oswobodziciela“ Bułgarii, cara Aleksandra II., chciał korzystać

z chwilowej nieobecności ks. Ferdynanda i wywołać do spótki z Zankowistami awanturę, podobną do tej, która zrzuciła z tronu w sierpniu 1886 r. ks. Aleksandra Battenberga. Lecz tym razem intryga moskiewska nie udała się, dzięki energii prezesa gabinetu książęcego, p. Stambulowa, który wyśłałca moskiewskiego grzeszenie ale stanowczo wyprosił za granice Bułgarii.

W Konstantynopolu robią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma II. Jest to nieznaną dotąd w historii fakt odwiedzin cesarskich na dworze sultana. Wizyta ta ma z pewnością ważniejsze cele, niż przypatrzenie się pałacom i życiu orientalnemu władcy Islamu, Niemcy widocznie dążą do pozyskania wpływu na wschodzie i Turcy do środkowego przymierza. Wizyta ta nie może się podobać w Petersburgu i pewnie nie przyjęli się do wytworzenia ścisłych stósunków pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Włoski minister-prezydent Crispi, wypowiedział w Palermo wielką mowę, która nietylko we Włoszech, ale i po za granicami wywarła pewne wrażenie. Na wewnątrz zwraca się mowa ta swym ostrzem przeciw socyalnym demokratom, anarchistom i ultramontanom, na zewnątrz ogłasza Crispi, iż Włochy wiernie stać chcą i będą przy trójprzymierzu, które stoi na straży pokoju i takowy zda się być na czas dłuższy zapewniony. Włochy nie myślą o żadnej wojnie zaczepnej, ale posiadają dość siły do obrony swej niepodległości i państwowego stanowiska. Rzym tylko do zjednoczonego królestwa Włoch należy, przywrócenie władzy świeckiej papieża jest niemożliwe bez rozbitcia jedności. Crispi staje się konserwatystą w utrzymaniu monarchii i jędości, zwalcza radykalizm i republikanizm, ale na polu kościelnych stósunków nie myśli na konserwatywną drogą wstąpić.

kędyż to górnicy rumiani? Mnóstwo starych kobiet wzrostu maleńkiego świadczy, że w dzieciństwie nie miały karmy dostatecznej, bo nie było zarobku, nie było kopalń takich jak dziś. Pokolenie młodsze, lepiej już odżywiane, więc roślejże. Głód i nędza tkwią w pamięci ludu tego: więc też pracowici a brak pracy jest dla nich nieszczęściem. Nie widać tu parobków silnych, zażytych i dobrze odzianych z fajką lub cygarem w zębach, gapiących się po jarmarkach nieprzeliczonych, lub bijących się po karczmach... Każden spieszy do bani, z kagańcem w rękę, odzian w łachmany, aby zarobić pod ziemią swe 50 centów na wydziałki od cetnara. Dla próżniaków gospodarskich byłaby tu szkoła pilności pracowitej!

O chleb tu skąp! Piaski zasiane wydają plon lichey, bo w piasku brak ziemi urodzajnej. Więc też zajączka pomykającego żytem, dosłownie przez półtora stajania widać dobrze! — i bądźże tu gazda!

R. 1883 w samą Wielkanoc, w głębi kopalni trysła woda nagle zalewając robotę; jednocześnie o jakie tysiąc kroków zapadła się ziemia na wytyńce, kędy przed

dwoma dniami jeszcze chłop siał i zalekł zboże. Zapadlisko oglądałem naocznie: kościół krakowski Panny Maryi, gdyby rypnąć w dół, dachem na spód, byłby może dołek zatkał. Opoka czerwona, pokrywa węgla, zjawiała się wyraźnie pod ilami żółtymi w kilkosażnistej głębi. Woda była mętną, zamuliła pompę, groziła zalewem. Trzeba było patrzeć na one oblicza zatruwanych górników, aby uwierzyć trwodze naremnej. Szczęściem, że górnictwo rozumne przewidując możebność wypadku podobnego, miało pompę drugą, osadzoną na poziomie wyższym, gdzie woda już była oczyszczoną z mętów. Pracowano bez ustanku, dzień i noc, i ocalono kopalnię, tysiące ludzi ochroniono od głodu i nędzy.

Z przesłicznymi okazami skamienielin węglowych *markscheider* Cofalka ma kłopot istny, tyle tego jest: prosi, żeby brać. Jak się Kraków upora z nadobnością, teatrem, Szczawnicą, pomnikiem, jak sprowadzi wodę, toć może i do Jaworzna zajrzy, zabierze i daruje komu, bo to piękne.

Z parowych kotłów olbrzymich wypuszczana woda gorąca odpływa potoczkiem.

Górnicy biorą ją do prania i użytku domowego a co odpłynie łączy się z strugą wody zimnej zdrowej, tryskającej z kopalni do wodozbioru. Tuż obok urządzone łaźnie a gorąca i pary dostarczają kotły parowe przez rury żelazne. Górnicy mają kąpiel i łaźnię bezpłatną.

Struga płynie do Pzemszy pogranicznej, a po drodze tamowana przy leśnictwie, zawodnia i użyżnia łączyć leśniczego, wydającą siano potrójne.

Soda. — Od Jaworzna po grobli dwusiągowej piaszczystej wieszcie kolej do wyrobni sody. Wokoło piasek szczyry, w którym nogi grzną jak w błocie, więc to zwą „dziańskim błotem“. Gdzieniedzie tylko, ale bardzo rzadka, sterczą wirchy niedorębków boru.

Na szczyrem piasku, bez fundamentów, stoi wyrobnia murowana, okazała wielkością. W pośrodku wywyższona na pięć pięt, a komin fabryczny niezbędny, wystrzelony ku niebu.

Strażnicy cłowi przechodzą badając i sprawdzając ilość soli przywożonej z Wieliczki w okrucach i prochu nieczystym.

We Francji objawia się prąd do zgody i sjednoczenia umiarkowanych monarchistów z umiarkowanymi republikanami. Wiele poważnych dzienników monarchistowskich przemawia w tym duchu. Byłoby to najszlachetniejszą rzeczą dla Francji, jej rozwoju wewnętrznego i odzyskania poważnego stanowiska na zewnątrz.

Ze zjazdu Kółek rolniczych.

Najważniejszą rzeczą, która na ostatnim walnym zjeździe Kółek rolniczych uwagę wszystkich delegatów i członków zgromadzenia zwróciła na siebie, była to próba odbyta z nowym dachem pod względem wytrzymałości od ognia. Próba ta powiodła się znakomicie i sprawiła najlepsze wrażenie na obecnych, szczególnie podobał się ten eksperyment włóścianom, którzy z największym uznaniem i pochwałą o nim się wyrażają.

Na czemże polega ten nowy sposób pokrywania domów? Jest to po prostu dach słomiany a cała sztuka polega na tem, żeby go sobie umieć sporządzić. Otóż dach ten słomiany sporządza się podobnie jak maty słomiane lub ule słomiane. Bierze się do tego długą prostą słomę i zeszywa się ją mocno drutami cynkowymi, ale tak mocno, żeby jej rozerwać nie można, t. j. by pojedynczo zdźbia były jak najbardziej ściśnięte i powietrze nie miało przystępu do środka takiej maty. Cała bowiem rzecz polega na tem ściśnieniu słomy, bo ogień bez powietrza gaśnie. Wynalazcą tego sposobu pokrywania domów jest p. Uderski, poseł na Sejm krajowy, zamieszkały w Samborze. Próby spalania takiego dachu odbywano u niego samego w Samborze i wypadły świetnie. To samo powtórzone we Lwowie na walnym zjeździe Kó

łek rolniczych. Usiłowano dach ten różnymi możliwymi sposobami spalić, rzucono wióry, traski, nakładziono słomy i mierzwy i podpalono. Wszystko się spaliło, proch tylko zmieciono, a dach pozostał cały, tylko okopcony.

Zdaje się, że walny zjazd Kółek rolniczych przyczynił się do rozpowszechnienia tego nadzwyczaj ważnego i taniego sposobu pokrywania domów po wsiach i małych miasteczkach. Słyszeliśmy jednego, co był na tym zjeździe, jak mówił, że pod takim dachem, któryby nie tylko z wierschu ale i z boków dom okrywał, nie bałby się spać podczas największego pożaru naokoło. Dach taki można nawet pomalować. Zdaje się, że pomyśl p. Uderskiego znajdzie szerokie rozpowszechnienie i należy się mu wszelkie uznanie i podziękowanie za ten nalazek.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego“.

Sokołów, 14. października.

(Zaraza pyskawa i racicna. — Choroby dzieci. — Maty polar. — Straż ogniowa ochotnicza).

Nareszcie przyszła kolej i na Sokołów. Dnia 12. października b. r. ogłoszono publicznie przez bęben, iż miasto Sokołów zostaje zamknięte z powodu pojawienia się zarazy pyska i racic. W jednej oborze skonstatowano wypadek jeden li tylko tej zarazy. W pierwszej chwili zabroniono nawet bydło wypuszczać na paszę, ale to źle rozumiano, gdyż pojedynczo na swoim pastwisku lub ugorze wolno paść, a nie wolno tylko na wspólnem pastwisku, gdzie się z różnych domów było gromadzi. Nie wolno też mleka do miasta sprowadzać, nie wolno słomy, ani siana wywozić lub przewozić do miasta. Straż ustanowiona po wszystkich ulicach, przestrzega pilnie wszy-

stekich przepisów. Zamknięcie to ma trwać 14 dni. Oczywiście targi i jarmarki wzbronione.

Od kilku miesięcy grasuje pomiędzy dziećmi w Sokołowie epidemia, mianowicie: dyfterya, koklusz, szkarlatyna i różne inne. Na to nikt uwagi nie zwraca, bo cóż tam tego obchodzi, choć umrze kilkoro lub kilkanaście dzieci. Duniesienie o pojawieniu się zaraźliwych chorób u dzieci należy do Zwierzchności gminnej lub do lekarza miejscowego. Zwierzchność gminna nie może o wszystkich wypadkach wiedzieć, tak samo i lekarz, gdyż go nie do każdego chorego dziecka wywołują. Jest przepis, że jeśli równocześnie 5 dzieci choruje na zaraźliwą chorobę, to się szkółki zamyka. Tymczasem w Sokołowie nie 5 ale więcej dzieci chorowało, a szkółki nie zamknięto i dlatego tak długo dyfterya wlece się w mieście. Był nawet wypadek, że osoba dorosła mała nie padła ofiarą dyfteryi. Musi być dobra zaraza, jeśli się starszych chwytą.

W ubiegłym tygodniu zgorzała jedna stodoła mieszcząca, stojąca zupełnie na uboczu za miastem. Ogień został prawdopodobnie podłożony. Sprawcy z tego czynu dotąd nie wykryto. Szkoda wynosi 300 złr. Z okazji tego ognia postanowiła Zwierzchność gminna sprawić sikawkę o czterech kółach. Dobrzeby było, żeby sprawiono sikawkę o silnym prądzie, gdzie wszelkie nieczystości jak piasek, słoma, patyczki, które się z wodą do sikawki dostają, nie tamują siły prądu wyrzucania wody, a sikawka działa ciągle bez przerwy.

Mówiąc o ogniu, wypada wspomnieć o usiłowaniach w celu założenia straży ochotniczej pożarnej. W tym celu odbyto dwa posiedzenia, ułożono statut, rozchodzi się tylko o ukonstytuowanie się tejże straży, t. j. o wybór naczelnika i oficerów oddziałowych. Dziwi się wypada, że do tego czasu jeszcze

Sól taka nie wiele warta, więc też z niej i z wapna wytwarzają sodę, a ogień podniecają okruchy węgla też bardzo tanie. Oto! cała tajemnica zysku, z tanich odpadków, tani wyrób, ale w ilości ogromnej. Sól miał w młynie parowym.

Wapno wypalają na miejscu w zakładzie w piecu okrągłym w postaci wietzy wysokiej na jakie trzy piątra. Wapień surowy po kilka cetnarów na raz, wznosi przyrząd, windowany przez jednego robotnika pociągiem powroza. Rządca zakładu samowtór wyciągał się z mną, bez trudności jedną ręką, podobnie wyciągają robotników i wszęch gości ciekawych.

Wapień z góry w żar węglowy rzucają otworem zakrywany szczelnie pokrywają.

Wapno palone i mielone, zmieszane z solą, zalewa wodą, której zbiornik zawierający 75.000 litrów, umieszczony na pięciu piątrze pod samym dachem, napełnia pompa parowa.

Do rozcięcia dodają amoniak, z czego wywiązuje się para sodowa, która prązona w wietycach pięciopiętrowych żelaznych wydaje węgiel, a z węglem połączona sól staje się sodą. Amoniak łączy się z węglem, rzecz to bardzo

droga, soda zaś bardzo tania. Tajemnicą więc wyrobu, ściśle strzeżoną, jest sposób ocalenia amoniaku po połączeniu dokonaniem, że niespożyty wraca do swego gniazda, aby powtórnie pośredniczyć, a sam znów ocaleć. Wynalazek ten, to klucz zagadki, że soda taka tania.

Soda płynna, zebrana w żelazne kadzie, krzepnie w krzystalu jako soda dwuwęglanowa, czysta, musująca, używana do napojów musujących, do wody sodowej, do takiejże limonady, do wina, które osłodzone i zaprawione kwiatem muskatu sprzedają jako szampan. Mydła też pachnące pienią się od sody. Soda nieczyszczona ostra, zmywa wszelki brud, rozkładając pierwiastki zwierzęce i roślinne.

Pył sodowy ulatuje w powietrzu wyrobni, osiada na odzieniu i ciele, wnika do nosa i płuc, lecz nie szkodzi zdrowiu.

Wyrobnia cała, z urządzeniem i wykonaniem, nie ma równej sobie u nas i dorównywa angielskim, których wzorem założona.

Angielskim też wzorem, tuż obok, zbudowan dworek mieszkalny z pracownią chemiczną na dole a schodkami krętymi wewnątrz ku połączeniu pokoi piętrowych.

Przyrządy chemiczne nie na okaz, lecz ciągle w użytkowaniu, bo połączone z wyrobnią sody, są zegarem i wskazówką czynności tamże odbywanej. Stąd wychodzą też polecenia i rozkazy przez drut elektryczny.

Ogród angielski wedle dworku uzupełnia całość, stanowiąc bijuną i miłą oazę zieloną wśród tego morza piasków. Ziemia pod rośliny przywożona z dała a uprawę i użyczenie przyszłe zabezpieczone mnóstwem ludzi pracujących w miejscu. Na tych wydmuchach jałowych nie prędko wywiąże się złe powietrze wskutek nieczystości gnijących, piasek suchy strawi wszystko.

O zalesieniu piaszczystej pustyni pomysłało też skutecznie. Dawniejsi włodarze dóbr tych, w onczas skarbowo-koronnych, wedle wskazówek z Wiednia sadzili szary wierzby piaszkowej i topoli: przyjęły się wszystkie a na bezrok wszyciuteńkie uschły. Zasywał piaskiem, wiały wiatry lub zasypały piaskiem. Za nowych dziedziców pp. Gutman, leśniczy zarząd powierzono p. Opicowi, leśni-

tej sprawy nie załatwiono. Ludzi do tego usposobionych jest podostatkiem w Sokolowie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 19. października.

* **Komendant korpusu przemysłowego**, generał br. Reinländer, bawił wczoraj w Rzeszowie, celem inspekcji tutejszej załogi, należącej jak wiadomo, według ostatnich zmian w armii do korpusu 10. Generał br. Reinländer jest jeden z najzdolniejszych generałów austriackich, w armii zajmując on jak najświetniejsze stanowisko. W ostatnich czasach był komendantem korpusu w Bernie, gdzie cudów strategicznych dokazywał przy tegorocznych manewrach cesarskich i za nie prawicę odznaczony został wielką wstęgą orderu Leopolda.

* **Nowo wybrana Rada miejska.** Przy wyborach, odbytych w mieście naszym w dniach 14., 15. i 16 b. m., wybrani zostali członkami Rady gminnej miasta Rzeszowa

JAKO RADNI:

W I. Kole wyborczem: 1. Pogonowski Jan, 2. Dr Jabłoński Stanisław, 3. Kalinowski Wojciech, 4. Ks. Fałat Józef, 5. Lercel Władysław (nowy), 6. Michniewicz Mieczysław (nowy), 7. Aray Edward, 8. Barcik Wincenty (nowy), 9. Jaśkiewicz Feliks, 10. Niemietz Alojzy, 11. Dr Koppel Otto (nowy), 12. Ks. Gryziecki Stanisław (nowy).

W II. Kole wyborczem: 1. Silber Nuchim, Leizer, 2. Schaitter Ludwik, 3. Dr Binder Noe, 4. Liebermann Natan, 5. Jeżowicz Salomon, 6. Geschwind Mojżesz, 7. Dr Drobner Edward, 8. Eckstein Marqus (nowy), 9. Wachtel Eliazon, 10. Karpiński Antoni, 11. Grünstein Elias, 12. Zangen Wilhelm.

W III. Kole wyborczem: 1. Dr Zbyszewski Wiktor, 2. Dr Segel Edward, 3. Buch Mojżesz, 4. Dr Fechtdegen Józef, 5. Dr Reich Samuel (nowy), 6. Holzer Izak, 7. Schlager Jakob, 8. Hellin Wilhelm, 9. Schott Leon, 10. Wurm Ignacy, 11. Blumenberg Salomon (nowy), 12. Kugel Adolf (nowy).

czemu dóbr Nisko (nad Sanem w Rzeszowskiem), kędy także piachów podostatek. Obznajomion z piaskiem jął sadić brzezię i przyjęła się. Przed trzema laty widziałem 30 kilka morgów zalesionych, sądzę że dziś jest tego więcej. Za czasem mozolna i wytrwała praca zdoła może naprawić to, co zepsuła głupota łakoma, mając władzę po temu. Piasek tutejszy biały i ostry, jest tak ruchomy, że na dziedzińcu fabryki i ku kolei, musiało pokładać tarcice, aby przejść wygodnie. Właściwość też piasku tego niezamulonego, pokładom jego nadaje tęgości sprężystej takiej, iż budowle ogromne murowane wznoszą się na nim bezpośrednio bez żadnego podkładu. Oczywiście nie można tam robić piwnic, boby się mury waliły tak jak nieprzywierając w Krakowie w browarze Johna, gdzie też jak cały Kraków tak i tam nie zbudowano odrazu! Tak też i pomnik Mickiewicza budują nie odrazu!

W roku 1888.

JAKO ZASTĘPCY RADNYCH:

W I. Kole wyborczem: 1. Jaworski Stanisław, 2. Stachowicz Teodor, 3. Schaitter Ferdynand, 4. Steczkowski Konstanty, 5. Chitry Antoni, 6. Dr Piliński Włodzimierz.

W II. Kole wyborczem: 1. Münz Szymon Tobiasz, 2. Schneeweiss Mechel, 3. Kurzmann Jakob, 4. Plapingier Izrael, 5. Kraus Aleksander, 6. Striżower Leib.

W III. Kole wyborczem: 1. Pelzling Ignacy, 2. Diamant Süssel, 3. Tuchfeld Dawid, 4. Geschwind Mojżesz Dawid, 5. Opoliski Antoni, 6. Reichel Florian.

Magistrat wynik wyborów ogłosił plakatami i zarazem uwiedamia, że termin do wnoszenia zarzutów upływa z dniem 24. b. m.

* **Przewodniczący zboru izraelskiego**, pan Izak Holzer, złożył godność swojego urzędowania.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 26. z. m. odbył się w Raabs (niższa Austrya) ślub p. Edwarda Janusza, właściciela zakładu fotograficznego w Rzeszowie, z panną Leopoldyną Krause.

* **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Poczuwając się do najgłębszej wdzięczności, że koncert na rzecz Tow. gimn. „Sokol” mimo wielu trudności lokalnych przyszedł do skutku, spełnia Wydział najprzejmniejszy swój obowiązek, prosząc Wną Panią Adelmann Majewską, zawsze chętną i czynną, gdzie idzie o cel humanitarny, o przyjęcie najgorętszej, usnerdeczniejszej podziękii za uświetnienie koncertu łaskawym swoim współudziałem.

„Niemięj dziękuję Wydział Wnemu Panu Adelmannowi za miłą niespodziankę, jaką sprawił słuchaczom swym śpiewem. Wmu Panu Vimpellerowi za zezwolenie uczniom c. k. seminarium uzupełnienia koncertu śpiewem chóralnym, wreszcie niezmiernie wdzięczny Wmu Panu Dąbrowskiemu, prof. sem. za mozolne wywyczenie chóru.

„Nie mogąc w inny sposób wyrazić swej wdzięczności, przyjmując na tem miejscu z głębi serca dziękuję Wydział”

W Rzeszowie, dnia 18. października 1889 r.

* **Sejmik relacyjny.** We środę dnia 2. b. m. zdawał Zdzisław hr. Tyszkiewicz sprawę z czynności swych w Radzie Państwa wobec wyborców mniejszej posiadłości okręgu rzeszowskiego i odpowiadał na liczne interpelacje, poczem wyraził mu wyborcy jednogłośnie votum zaufania.

* **Wskutek petycji tutejszej reprezentacji powiatowej**, uchwałił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioszek, ażeby rekonstrukcyę części drogi powiatowej Rzeszowsko Głogowskiej na przestrzeni od początku jej w Rzeszowie aż do zetknięcia się z drogą krajową w Staromieściu, przeprowadzono kosztem funduszu krajowego, następnie zaś aby wcielono też część do drogi krajowej.

* **Nasi włościanie.** Malarz artysta p. Aleksander Augustynowicz nadsyła nam następujące pismo:

„Jako malarz potrzebowałem do zamówionego rodzajowego obrazu modeli naszych wieśniaków i dziewcząt.

„Zamówiłem do tego celu córkę wójta z Drabinianki, by mi zechciała za zapłatę pozować w stroju świątecznym, czerwona chustka na głowie, etc. Również potrzebowałem naszych chłopów w sukmanach, płótniankach, pastuchów etc. — Wójt nie rozumieją zupełnie rzeczy, zabronił stanowczo córce, jak i mieszkańcom wsi, by się nie wazyli pozować w strojach; sądzę, iż gdy obraz wystawionym będzie w Krakowie lub Wiedniu, zwróci uwagę na ładne i bogate stroje, co bezwarunkowo pociągnie za sobą podwyższenie podatków. Do tego nie chce żaden chłop wypożyczyć za żadną cenę ubiorów i z szczególnem niedowierzaniem wypatruje się na mnie, gdy z podobną propozycyą występuję”.

* **Dla pospolitaków.** Z powodu wielkiego braku oficerów do pospolitego ruszenia, starają się wyszukać sfery wojskowe wszelkimi sposobami zachęcać inteligentnych pospolitaków do korzystania z wykładów urzędowych w zimowych miesiącach, w celu przygotowania się do egzaminu oficerskiego.

Także ci podoficerowie, którzy służyli jako jednorocznicy i obecnie należą ostatni rok do linii, winni korzystać z tej sposobności i zgłosić się na wykłady, zwłaszcza, że po ukończeniu kursu przejdą do nieczynnej obrony krajowej już jako oficerowie i tem samym zapewnią sobie rangę oficerską przy pospolitem ruszeniu.

W szczególności urzędnikom wszelkich dekasteryj zalecamy, ażeby się w znacznej liczbie zgłaszali, pamiętając na to, że jakkolwiek dziś pokój, nie da się przewidzieć, jakie w roku przyszłym, lub w latach następnych groźne zawiąkania nastąpić mogą. W końcu przypominamy, że termin do zgłaszania się upływa z dniem 25. b. m.

* **Awans listopadowy.** Według *Reichswehr*, awans listopadowy w roku bieżącym ma być szczególnie liczny co do oficerów sztabowych piechoty i kawaleryi, chociaż ogółem bardzo wiele będzie awansów w piechocie. Mają awansować kapitanowie II. klasy z rangą od 1. listopada 1887 na pierwszą klasę, kapitanowie mają zostać starsi porucznicy z rangą od 1. stycznia 1883; starszymi porucznikami większa część poruczników z rangą od 1. maja 1886; porucznikami ma zostać jedna trzecia część kadetów z rangą od 1. września 1887. Artylerya ma mieć stosunkowo mniejszy awans niż piechota i kawalerya.

* **Cukier jako materiał budowlany.**

...W naszym pomysłowym wieku budują już domy z masy tekturowej, czyli z papieru, odlewają czołniki drukarskie ze szkła, do okien zamiast szkła używają żelatyny, wyrabiają bielzącą gumową, dorabiają smułowatym kauczukowe nogi i ręce. Wobec tego wszystko, zda się, jest już dziś prawdopodobne i możliwe. Posłużmy więc bez ścisłania ramionami i kiwnania głową, co piszą amerykańskie, a za nimi i europejskie gazety.

Oto bogacz amerykański, p. Spreckels z Washingtonu, jeden z największych producentów cukru w Stanach Zjednoczonych, otrzymał w tych dniach patent na nowy wynalazek. Wynalazkiem tym jest rodzaj cukru, rafinatu, tak twardego, tak twardego, tak niezrażliwego na wilgoć i wszelkie atmosferyczne zmiany, iż najdoskonalej zastąpić może marmur biały, używany dziś do budowy i pomników. Niedosć na tem, cukier, o którym mowa, ma być podobno twardszym i trwałszym niż najdoskonalszy gatunek marmuru. Wynalazca proponuje rządowi, aby mu pozwolił, na próbę, dobudować z owego właśnie cukru całe skrzydło przy słynnym „Białym domu” washingtonskim.

Jeżeli to nie bajka, a święta prawda, oraz istotnie cukier p. Spreckels'a dorównywa, a nawet przewyższa, marmur kararyjski, tedy... pozostaje nam tylko postawić wniosek, aby zaprojektowany i okonkursowany nieszczęsny pomnik Mickiewicza stanowczo wykuć z tego właśnie amerykańskiego cukru.

Tyle goryczy dała nam już ta sprawa, iż jedyny to bodaj sposób jej... osłodzenia!...

* **Powstanie nazwy kapusta.** Maurycjus Jokaj tak dowodzi powstania nazwy kapusta. Według legendy ludowej, nasienie tej rośliny miał przywieźć z Azji mnich, nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał się utworzyć używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz *Kap kosza* (Kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina ta dostała się do nas z Węgier, a z nią utraymało się nieco tylko zmieszane węgierskie jej nazwisko.

* **Wypada — nie wypada.** Gdy się podało komu papierosa i wzięto swój papieros

ale na drugi dzień podrygiwało jeszcze na tom samym miejscu kilka koni zwycięgie. Nam się zdaje, że to opowiadanie jest spódnym kwiatkiem sezonu ogórkowego.

*** Dlaczego się nie ożenił?** Takie pytanie konkursowe zadała redakcja berlińskiego „Echa” dla mężczyzny wyżej lat 30. Sąd składały trzy kobiety: młoda panna z Berlina, młoda matką z Lipska i teściowa z Mo nachium. Do konkursu zgłosiło się 147 mężczyzn stanu wolnego, a nagrodą honorową otrzymała następująca odpowiedź: „Byłem od młodości człowiekiem, który się nie zadawał anił dobrem, a dążył ciągle do lepszego, i dlatego miałem wciół na myśli słowa postania św. Pawła do Koryntyan, ustęp 7, wiersz 38: „Kto się żeni, robi dobrze, kto się nie żeni, robi lepiej.” Jako idealista jestem przekonany, że nigdy nie dotyję ziszczenia słów poety; „Dwie dusze i jedna myśl, dwa serca i jedno bicie.” Jako realista twierdzę, że prawdziwie szczęście małżeńskie jest udziałem tylko niewielu podobnie, jak wygrana w loteryi; rezygnuję więc wobec tak małych widoków. Jako egoista rozumiuję: „Sam sobie wystarczam, po cóż więc ofiarę?” Czyż małżeństwo nie jest zabiciem własnego ja? Wreszcie jako dziwak odpowiadam: „Z bogatą nie ożenię się, a z biedną nie mogę się ożenić.” Inne odpowiedzi poruszały głównie kwesty finansowe. Jeden wyraził głęboką sentencyę: „Ojcem został nietrudno, ale być ojcem to sztuka.” Z Huiti zaś przyszło następujące westchnienie: „Czarnej nie chcę, a białej tu nie ma.”

*** Originalna uczta** odbyła się niedawno w Stanach Zjednoczonych. Dzieło się to w Bridgenorth... Do stołu zasiadli może dygnitarze, może śmieciarka towarzysztwa, może kwiat inteligencyi? Bynajmniej. Zasiadli sami tłuściochy, członkowie słynnego klubu tłuściochów. Powołanych zjawilo się 43, wybranych stoli na prezydenta został jeden, gdyż szcokliwiek waga ogólna osób zgromadzonych przy biesiadnym stole wyniosła 11,000 funtów, on sam jeden wazył przeszło trzy i ćwierć centnara. Prezydent (a imię jego jest Loockwood) pełnym wrzeszenia głosem podziękował za zaszczyt, który go spotyka i oświadczył, iż wszelkich starań dołoży, żeby jak najdłużej być godnym zaszczytu, który go spotyka obecnie.

A potem jedzono i pito, pito i jedzono na przemian, wstawy zaś od stołu, słubowano sobie święcie zjechać się (tacy panowie trzysto funtowi chodzą naturalnie... z trudnością) za rok, by kilka znów godzin przepędzić w tak okazałym towarzysztwie.

Tak tedy są jeszcze ludzie, którzy motto wiersza Wacława Szymanowskiego:

Wicie, jaka życia treść?

Nic nie robić, dużo jeść...

postawili sobie za zasadę i tą zasadę w czyn wprowadzają z tak widocznym powodzeniem!

* Hmoryetyka.

Ze świata dzisiejszego.

Stefcia widziela murzyna.

— Proszę mamusi, jaki szczęśliwy ten murzyn?

— Dlaczego?

— Nie potrzebuje się myć!...

Recewowa.

— Ja nie mógłbym patrzeć spokojnie, odsyła się X., na krzywdę wyrządzoną kobiecie.

— No, a gdybyś pan naprzykład widział na ulicy męża bijącego swoją żonę, co byś pan zrobił?

— Zamknąłbym oczy...

Na letnisku mieszkanca.

Mąż i żona przy obiedzie. Mąż zapytuje:

— Czy to grzyby przypadkiem nie trujące?

— O, bądź spokojny. I ja tak myślałam.

Podziwiałem koszyk sąsiadom, a ponieważ im nie się nie stało, więc i my możemy je jeść bez obawy...

Ze swierzek.

Pani O., o której wierności różnie mówią, do przyjaciółki:

— Właściwie robię to dla mego męża. Znasz przysłówie: „Szczęśliwy w grze...” A on tak dużo... gra w wintla!

Przy stole.

Wnoszą butelkę, pokrytą pleśnią, lecz bardzo ministurowych rozmiarów.

Amfitryon przemawia.

— Proszę o uwagę... ta butelka ma pięćdziesiąt lat...

Ktoś z gości:

— Dziwna rzecz!... na swój wiek... taka mała.

Z listu do doktora.

Piszę doń jeden z jego najserdeczniejszych przyjaciół:

...„Strasznie cierpię na reumatyzm. Przychodź... Chociaż jesteś medykiem, może mi co pomozesz...”

Ojciec i dzieci.

— Jak byłem w waszym wieku, jadłem tylko suchy chleb...

— To teraz, jak ojczulek jest przy nas, to ojczulkowi daleko lepiej...

Mody jesienne.

Wrzesień, najpiękniejszy zazwyczaj miesiąc w kraju, „w którym nie ma lata” — zawiółł nas w tym roku zupełnie. Zamiast o lekkich krepkach, woalach, a nawet balytatach, z którymi tak trudno rozstać się naszym paniom, słońca i zimno zmusza je wcześniej niż zwykle myśleć o cieplejszych sukniach i okryciach.

Cokolwiekbyś stoli włożył na siebie wypadnie, musi to coś mieć pewnie piętno aktualności. Tak tedy naprzód kolor „Eiffel” jest dominującym w tym pół-sezonie. Kolor to przypominający zabarwienie słynnej paryskiej wieży, czerwony, wpadający w brudny. Począwszy od najciemniejszego aż do zupełnie jasnych odcieni, królować on winien zarówno na sukniach, jak i okryciach. Przyznać trzeba, że materyały mające na tle czerwono-brunatnem czarne palmy, liście lub arabeski są prześliczne. Niemordowana nadto inwencyja francuskich fabrykantów stworzyła świeżo jeszcze inne barwy, między innymi już modny kolor szparagowy (*asperge*) z odcieniami sinawo-zielonymi, zwłaszcza piękne jedwabie, materye okazały się tej barwy w handlu zagranicznym. *Gris de rat* szary kolor szurczy (*puah!*) bardzo będzie używanym tej zimy.

Aksamit gładki na okrycia postawi plusze na drugim planie; adamaszki, szczególnie na suknie strojne, przywrócone zostały do łask elegantek.

Trudno w pobieżnej wzmiance opisać różnorodność fasonów. To jedno tylko ogólnikowo powiedzieć możemy, że w codziennych ubraniach przeważa typ angielski, styl zaś klasyczny-grecki w strojach paradniejszych. Fason *Princesse*, swany dawniej *Gabryella*, króluje; staniki mniej w modzie, stany zawsze jeszcze bardzo krótkie. Jako typ sukni do wyjścia na ulicę słuszy może kostyum *princesse* z welny lżejszej, szewiotu lub *drap de dames* haftowany, albo wyszyty sutasseem koloru sukni zawsze w odcieniu ciemniejszym: zapęty lub asnurowany na plecach; rękawy wysoko marszczone u ramion.

W ogóle w sukniach przeważa szlachetna prostota. Na przebadzki lub śniadania zalecone są welny barw jaśniejszych, przybrane jedwabiem, lub pluszem; na mniejsze przyjęcia i obiady, jedwabne suknie powiększone *decollé*, prawie *de rigueur*; narzuć można boa z piór, koronek lub illuzyi. Na wielkie uroczystości *brocart*, *aksamit*, *foile* zawsze i *poau de soie* wszelkich barw,

odcieni i kombinacji o wielkich trenach oszokowanych lub prawie śpiczasto ściętych; draperye w stylu greckim. Koronki, gwiztur, frendzie, pasmantery, hafty *à la tour Eiffel* (naturalnie) perły i nie dające się wyrzucić nawet za nawias dęty, figurują na pierwszym planie do przybrania sukien i okryć. Kształty tych ostatnich najrozmaitsze: od długich płaszczy *rotonde*, aż do małych pelerynek, zwanych *carrick*, składających się właściwie z najmniej trzech dużych kołnierzy dochodzących do stanu. Każdy taki „kolet” pojedynczo wycięty w szabki, tworząc zgrabnie strojony „carrick”, ślicznie ubiera młode panny.

Obiecują nam wkrótce panowanie kaftana (*casaque*), w które tak chętnie ubierano się przed laty. Wygodne to, ale czy piękne? wątpimy. Zawsze zgrabne i praktyczne żakietki nie prędko wyjdą z mody. Długie okrycia o długich np. śpiczasto zakończonych rękawach bardzo dobrze wyglądają.

Astrachańskie baranki, karakuty, pasmantery, pióra (mniej) i futra (z których zdaje się w życiu będa głównie zrzuczone już nieco liście niebieskie lub srebrne) służą do przybrania. Materyały na okrycia gładkie wełniane, o ciemnych barwach, lub *damasé* na jaśniejszem tle, oraz sukienka bardzo dostatkowo wyglądają na ulicy; aksamit i ciężkie materye są piękne niewątpliwie, lecz właściwie tylko do powozu.

Dołman *militaire* jest pierwszorzędną nowością.

W dziedzinie nowości nic nie ma jeszcze stanowczego. O szerokiach skrzydłach przypominające czasy Ludwika XIII. z wielkimi stusiami piórami, toczki i nieśmiertelne, a zawsze ładne koputki, na uiskich angielskich uczesaniach głowy są obecnie na porządku dziennym. Do dużych kapeluszy noszone są przepiękne koronkowe lub tiulowe wosle, dochodzące 5 łokci długości, zwane *Ulema*. Okalając twarzyczkę i kapelusze, związane pod brodą lub pod uszkiem na fantazyjny węzeł, uadają twarzy cechę bardzo eleganckiej zalotności.

Na zakończenie dodać trzeba, iż szarfy wielkie przestały być niezgodnymi; że zło to również mniej obficie jest używane i to w najładniejszym zabarwieniu i że tak zwana „fatsywa spódniczka” wkrótce należeć będzie do przeszłości. Bransoletki natomiast tak są dziś w modzie, iż szacznąja je nosisć literalnie — *passer moi d'expression* — wszędzie. *Mary.*

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 8.— do 8.15. Żyto 6.80 do 7.—. Jęczmień 6.50 do 7.10. Owies 6.50 do 7.—. Koniec 35.— do 40.—. Bzepak 16.— do 16.25. Groch 6.— do 8.—. Wyka 5.80 do 6.25. Chmiel 35.— do 45.—. Okowita 10.80 do 11.—.

Łwów. Pszenica 7.80 do 8.25. Żyto 6.50 do 7.10. Jęczmień 6.— do 7.50. Owies 6.— do 6.50. Koniec —.— do —.—. Bzepak 16.— do 16.25. Groch 6.— do 9.—. Wyka 5.— do 5.50. Chmiel 20.— do 40.—. Okowita —.— do 13.50.

Kraków. Pszenica —.— do 7.40. Żyto 7.40 do 7.80. Jęczmień 6.50 do 7.50. Owies 6.50 do 7.50. Koniec 40.— do 45.—. Bzepak 16.50 do 17.—. Groch 8.— do 9.—. Wyka —.— do —.—. Chmiel —.— do —.—. Okowita 78.— do 75.—.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyłoczonego została z 23-letniej głuchoty i ślepa w uszach, gotową jest nadość każdemu bezpłatnie opisać takową w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Włoc, IX., Kollingasse 4. 89 14-53

Rysownik technicznie uodolniony, poszukuje zajęcia. — Adres w Administracji „Kuryera Rzeszowskiego.” 94 1-1

Fortepian do najcenniejsz lub sprężysty. Wiedomość u p. P. Deckenowskiej, ul. Zielona. 96 1-1

A. Borówka 90 w Rzeszowie, 4-? poleca na sezon jesienny i zimowy:
Sukna i korty na ubrania męskie,
Flanele kolorowe,
Sukna nieprzemakalne na barki, bundy i kurtki myśliwskie,
Gotowe barki i kurtki,
Serdaki męskie, damskie i dziecięce
po cenach najprzystępniejszych.

Słownik 33 29-2
polsko - łaciński

Ms. A. Bielkowskiego, obejmujący dwa spore tomy (13 części), nabyć można za nader smutną cenę 3 zł. w Dyrekcji tutejszego c. k. Gimnazjum.

Świadcstwa wyzwolin
 dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobno wykonane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze . . . 40 ct.” Zamiejscowi najlepiej uczynią przysyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta. Ekspedycje odwrotną pocztą Bractwa J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Komisya informacyjna (lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala IV. — codziennie od 2-3) poleca Szan. Pabliczności z grona uczniów Uniwersytetu uodolnionych korepetytorów, guwernatorów, pedagogów i kierowników wychowania dzieci, tak w mieście jak i na prowincji, nadto dyrektoriów, dependentiów, pisarzy, w ogóle ludzi do wszelkich zajęć intelektualnych. — Za kwalifikacye poleconych osób rozprawy się. — Informacyi i wyjadnień udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard, 24 33-7 przewodniczący komisji.

D^r ROICKIEGO (A. BERGERA)
 Poradnik w sferach wojskowych, kosztuje na pobranie wraz z opakowaniem 1 zł. 50 ct. Ordynacya domowa w tydzień ślubna od 3-5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 17

Ulubiony walc
 IVANOVIC'A
 p. t.:
Valurile Dunari
 (Donauwellen Walzer)
 z piękną kolorowaną kartą tytułową
 tylko za 50 ct.
 Za nadesłaniem 55 ct. wysyłam pocztą franko pod opaską.
 Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Książki treści religijnej!

- Antoniewicz, Ka. K., Poselstwo anioła w niebie do matki na ziemi 25 ct.
- Nauki i mowy przygodne, mianem w Krakowie 75 ct.
- Badeni, Ka. Jan, T. J., Ksiądz Stanisław Chofoniewski 2 sfr. 50 ct.
- Boguchwał, Jak trzeba wierzyć i jak żyć według wiary, 2-ty 3 sfr. 80 ct.
- Boško, Ka. Jan, O matusi Małgorzacie. Obrazki z życia świętobliwej Małgorzaty Boško, 30 ct., opr. 40 ct.
- Dubois, Ka. H., Wzorowy kapłan, z francuskiego przeł. ks. J. N. S. 2 zł.
- Faber, Fr. Wilh., Wszytko dla Pana Jezusa, czyli łatwo drogi do miłości Bożej 1 zł.
- Gondek, Ka. Feliks, Ćwiczenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka 80 ct.
- Czystość, wieczność i czas 45 ct.
- Rozmyślenia nad ewangeliami 80 ct.
- Męka Pańska do rozmyślenia 60 ct.
- Hübner, Sykstus piąty, przeł. St. Suroziński, 2 tomy 3 sfr. 60 ct.
- Isakowicz, Ka., Kazania pasyjne 75 ct.
- Liguori Alfons, Droga uświętobliwienia, 3 tomy 2 zł.
- O modlitwie myślniej, czyli medytacyi 50 ct.
- Przygotowanie się do śmierci, czyli rozmyślenia nad odwiecznymi prawdami 1 zł.
- Jak zapewnnić sobie zbawienie, czyli uwagi nad prawdami wiary 1 zł. 50 ct.
- De Maltre, Mr. Józef, O papieżu, przełożył Julian Miłkowski 1 zł.
- Misyje OO. Kapucynów, skr. X. 1 zł. 50 ct.
- Roberti, Ojciec S. J., O ważności matych cnot 25 ct.
- Rapaport, Ksiądz Adam, Kazania ku czci Najsw. Boga-Rodzicy 1 zł.
- Seoupi, Ka. Wawrzyniec, Walka duchowa 50 ct., opr. sz. brzeg. 1 zł. 45 ct.
- Skargi kazania sejmowe, wydanie publiczne Michała Bobrzyńskiego 30 ct.
- Smoleński, Ka. M., Obowiązki chrześcijańskie względem Boga 70 ct.
- Wąsikiewicz, Ka. Wincenty, Czynności niedzielne dla ludu, 2 tomiki 1 zł. 20 ct.
- Wielogłowski Walery, Święty Izydora (oraz) 30 ct.
- Wysek, Ksiądz Jakób, Czystość, t. j. zdrowie a gruntowna nauka o modlitwach, o masach i jeźmianach za zmarłe wiernie i o mękach czystocowych po śmierci 25 ct.
- Postilla katol. mniej, 2-ty 1 zł. 50 ct.
- Korona życia wszystkim stanom z okazyi i na pamiętkę 50-letniego jubileusza kapłaństwa Jego Świąt. Leona XIII. papieża, opr. swyecz. 70 ct., sz. złoc. brzegami 1 zł. 50 ct.

Borellie J., Emilia Paula, Powieść histor. z czasów pierw. chrześc. 1 zł. 50 ct.
 Hahn-Hahn, Ida Hrabina, Eudoxya, obraz z V. wieku 1 zł.
 Neumann, Katalista, czyli obraz hist. z III. wieku 1 zł. 25 ct.
 Wisemann, Kardynał, Fabiola, powieść z czasów przedświadczenia chrześc. w roku 302 1 zł. 20 ct.
 Wszystkie dzieła powyższe używajmy na składzie i poleca
 Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Systematyczny wykład
Samobójstwa
 z szczególnem uwzględnieniem miłości, jako pobudki do spełnienia tegoż, napisał Henryk Hannusiewicz — Cena 35 ct.
 Powyższe dziełko otrzymała na skład Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

KSIAŻKI KUCHARSKIEJ
 J. Bobreckiego
 wyszło czwarto wydanie 108 stron 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Tegorocznego nalewania!

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najczystszej alkalicznej wody mineralnej
SZCZAWIOWA
 napój orzeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyl, 16 19-7 katarach żołądka i pęcherza.

jak również inne **Wody mineralne naturalne**, przewyższające swoją wartością higieniczną wszelkie wyrob. sztuczne, poleca handel:

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
 wyszły następujące dziełka
Dra Antoniego Roickiego (Bergera) lekarza praktykującego we Lwowie:
Poradnik dla Mężczyzn w chorobach płciowych.
 Wydanie czwarte z rycinami. — Cena 1 zł., z przesyłką poczt 1 zł. 5 ct.
Poradnik dla Kobiet.
 Z portretem autora. — Cena 40 ct., z przesyłką poczt. 45 ct.
 Dziełka powyższe nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Chrońcie swe konie od wilgoci i zimna!
 Główny skład pierwszorzędnej fabryki
Derek na konie
 rozsyła nadzwyczaj mocno i trwale wyrobione, gęste derki w najlepszej jakości, po następujących, adumiejających niskich, cenach: 35 1-12

Przednie derki na konie
 190 ctm. długo. 130 ctm. szer. o szarem tle z jasnymi obwódkami, gęste i ciepłe, za sztukę 1 zł. 80 ct.

Eleganckie żółte lub szare derki dla fiaków
 z poszwornymi czarno lub niebieskawo-czerwonymi bordurami, około 2 mtr. długości a 1 1/2 mtr. szeroko., za sztukę tylko 2 zł. 80 ct.

Wspaniałe żółte podwójne derki pańskie
 słowne także do użycia jako wspaniały dywan, za sztukę tylko 3 zł. 60 ct.
 Setki listów pochwałnych.
 Proszę dla swadronu z możliwym popiechem dalszych 10 sztuk jasno-żółtych derek po 2 zł. 80 ct. (jak poprzednie) nadesłać.
 C. k. pułk ułanów ces. Franciszka Józefa Nr 4, szwadron 7.
 Wysyła się do wszystkich miejscowości pocztą, koleją i okrętem za zaliczką lub za dostaniem naprzód naliczności.
 Adres: Pferde-Decken-Fabrik-Niederlage
Edmund Rauscher, Wien, Weissgärber Nr. 69.